NASZ ŚWIAT

TYGODNIK

DLA NASZEJ MŁODZIEŻY

(BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MAZURSKIEJ“)

Nr. 20. WARSZAWA-DZIAŁDOWO, LISTOPAD 1929 R. ROK I.

KAZANIE,

wygłoszone w Zborze młodzieży seminaryjnej w Działdowie dn. 20. X. r. b.

„Pokój braciom i miłość z wiarą od Boga i Pana Jezusa Chrystusa. Amen“. Efez. 6, 23.

Słowami Apostoła św. Pawła, któremi kończy swój list, pisany do Zboru w Efezie, pozdrawiam ciebie, starszyzno zborowa tej ziemi mazurskiej i ciebie, młodzieży szkolna.

W tekście dzisiejszym są zawarte dwa słowa: „miłość i wiara“. Te słowa mają fundamentalne znaczenie dla całego chrześcijaństwa, szczególdla naszego ewangelicyzmu. To też uczniowie tutejszego Seminarjum, jako ci, którzy w niedalekiej przyszłości jako nauczyciele i kantorzy, budować będą Królestwo Boże, powinni już teraz oprzeć swe życie religijne na miłości do Boga Ojca i wierze w Jego Syna, Jezusa Chrystusa. Miłość z wiarą winny w życiu człowieka być związane jednym węzłem, wzajemnie się uzupełniać. Tego domaga się Apostoł św. Paweł, gdy w swej cudnej pieśni o miłości i wierze woła: „Choćbym miał wszystką wiarę, tak, że góry bym przenosił, a miłości nie miał, jestem niczem“. I w dzisiejszym tekście mówi także o miłości z wiarą.

W ośrodku całego chrześcijaństwa stoi Chrystus jako najwyższa i najdoskonalsza miłość. Że tak jest, o tem świadczą nam wszystkie karty Nowego Testamentu.

Z miłością zniżył się Chrystus do człowieka, współczuł jego nędzy, nauczył człowieka szukać pomocy w modlitwie u Boga Ojca. A przedewszystkiem dał Chrystus jako Człowiek w swem życiu na ziemi przykład, jak ludzie między sobą żyć powinni. Z miłością jedni do drugich winni się odnosić i postępować w myśl przykazania Bożego: „Miłuj bliźniego, jak siebie samego“. Jeśli tak nie jest, to w tem należy widzieć przyczyny, dlaczego dotąd dwie trzecie części mieszkańców naszej ziemi tkwi dotąd w pogaństwie.

Pierwsze Zbory chrześcijańskie mogą nam być przykładem miłości bliźniego, ale tamta miłość wypływała z głębokiej wiary w Jezusa Chrystusa. Tak więc, jak z jednej strony miłość musi wypływać z wiary, tak z drugiej strony wiara musi mieć swe źródło w miłości.

Za jedenaście dni obchodzić będziemy uroczyście święto Reformacji, kiedy to nasz Reformator, dr. Marcin Luter, ogłosił wiarę za podstawę naszego wyznania. Wielka jego wiara nie była jednak pozbawiona miłości, gdyż pod tym względem był mu wzorem Ewangelista św. Jan, zwany Apo-

stołem miłości. Najszczytniejszym wyrazem wiary był jednak i pozostał na zawsze Jezus Chrystus. Pokazuje On nam, jak przez taką wiarę dostąpić można łaski i miłosierdzia Bożego.

W Nowym Testamencie widzimy, jak niezliczone szeregi chorych na ciele i duszy, przez swą wiarę zostało uzdrowionych. Dlatego winniśmy sobie zapamiętać dobrze te słowa Chrystusa: „Kto wierzy i ochrzci się, zbawionym będzie, ale kto nie uwierzy, będzie potępiony".

Co mamy przynieść w darze Ojcu naszego Pana Jezusa Chrystusa i jaki hołd złożyć Bogu, który jest samą miłością? Czy tylko ograniczyć się do obrządków w kościele? Albo uderzyć się tylko w piersi? Nie. Jedynym hołdem, jaki możemy złożyć Bogu, będzie nasze życie, pełne miłości i wiary w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego. To będzie wtedy ta żywa religja, która nas naprawdę zbliży do Boga i w takiej religji zarówno młodzi, jak i starsi winni życie swe poświęcić.

Miłości z wiarą życzy Apostoł św. Paweł Zborowi w Efezie. Miłości z wiarą życzę i ja wam wszystkim, a z tej miłości z wiarą wyrośnie pokój Chrystusowy.

Ks. *Karol Switalski*,
prefekt Państw. Seminarjum Nauczycielskiego.

KOŚCIUSZKO W AMERYCE.

(Dokończenie).

Wszedłszy do namiotu, zastał go jeszcze obryzganego krwią i okrytego kurzem. Kościuszko siedział wsparty na ręku przy stole, na którym była rozłożona mapa. Tu się poznali obaj młodzi bohaterowie i od tej chwili ścisła łączyła ich przyjaźń.

Lafayette doniósł o waleczności Kościuszki Washingtonowi, a ten odtąd pilną na niego zwracał uwagę. Kościuszko odznaczył się w wyprawie na Rode Island i przy oblężeniu Nowego Jorku.

Kiedy Washington, objeżdżając szeregi, zbliżył się do oddziału Kościuszki, ten, wystąpiwszy naprzód, zawołał z zapałem:

— Wodzu! Jutro w wieczór zdobędę baterję nieprzyjacielską, lub zginę!

W samej rzeczy, korzystając z ciemnej nocy, Kościuszko podsunął się pod baterję; ale, pomimo ostrożności, odkryty, krwawą musiał stoczyć walkę. Ciężko raniony w prawą rękę, chwycił w lewą pałasz i wiódł oddział do szturmu. Odwagą i zapałem jego zagrzani żołnierze wyparli wroga; Kościuszko zdobył trzy działa i dwa sztandary i zabrał znaczną liczbę jeńców.

Jak go żołnierze kochali, świadczy następujące zdarzenie.

Żołnierz, trafiony kulą, kiedy go towarzysz, podnosząc z ziemi, chciał ratować, rzekł:

— Zostaw mnie, ja tylko prostym jestem żołnierzem; raczej ratuj naszego kapitana i zdobyte armaty.

Kiedy po zdobyciu Nowego Jorku Washington dziękował oficerom, ujął Kościuszkę za zranioną rękę i wobec zebranych, chwaląc jego zasługi i męstwo, wyniósł go na stopień podpułkownika i swego adjutanta: a gdy go bliżej poznał, synem swoim nazywał. Umiał cenić te zaszczyty Kościuszko, bo w liście do Niemcewicza, poety polskiego, tytuł ten „uważał za swoje najwyższe na ziemi dobro, które najbardziej szanuje".

Kościuszko w charakterze swym wiele miał podobieństwa do Wa-

shingtona: waleczny w boju, był zarazem ludzkim dla nieprzyjaciela. Dał tego dowód, kiedy jeden z generałów amerykańskich kazał mordować zwyciężonych Anglików. Kościuszko oparł się temu rozkazowi i pod karą śmierci nakazał swem żołnierzom, aby szanowali życie nieprzyjaciół. To też tak męstwem swem, jako też ludzkością zjednywał sobie miłość i uszanowanie żołnierzy.

Wojsko amerykańskie zrazu przyjmowało służbę tylko na pewien czas, po upływie którego oddziały wracały do domu, lub na nowo się zaciągały. Tak sobie postanowił był postąpić pewnego razu oddział, którym dowodził Kościuszko; a ponieważ nawet służył nad czas oznaczony, głośne wznosił przeciw temu skargi. Słysząc to, Kościuszko przyznał użalającym się na to słuszność, wreszcie w te do nich odezwał się słowa:

— Przyjaciele! słowo uwolnienia was od służby jest wam dane, a to słowo jest dla mnie święte i niezłomne. Jeżeli dobrowolnie nie chcecie zostać, tedy idźcie w spokoju, ja was ze służby uwalniam. Co się zaś mnie tyczy, nie opuszczę powierzonego mi miejsca i zostanę z tymi, którzy razem ze mną chcą walczyć.

Słowa te cudownie podziałały na wzburzone umysły; zabrzmiał też jednomyślny okrzyk:

— Zostaniemy przy tobie; nie opuścimy naszego wodza!

Po skończonej wojnie niepodległa Ameryka, wdzięczna za tyle usług, ozdobiła piersi Kościuszki orderem Cyncynata, wyniosła go na stopień generała brygady, nadała mu prawo obywatelstwa, a oprócz pensji rocznej, wyznaczyła znaczne obszary ziemi. A kiedy Kościuszko w roku 1817 umarł w Solurze, w Szwajcarji, Stany Zjednoczone uczciły pamięć jego pomnikiem w mieście Westpoint.

Poszłabym ja na kraj świata.

Poszłabym ja na kraj świata,
Jak ten wiatr, co w polu lata,
Jak ten wiatr, co chmury pędzi,
Białe chmury, puch łabędzi,
W ciemną, mroczną dal...
Tylko mi cię żal,
Ty ziemio,
Gdzie kurhany ciche drzemią,
Gdzie się w stepach bielą kości,
Gdzie kwiat mdleje od żałości,
Tylko mi cię żal!
Poszłabym ja w świat daleki,
Jako idą bystre rzeki,
Jako idą bystre wody,
Do Dunaju, do swobody,
Do szumiących fal...
Tylko mi cię żal,
Ty chato.
Pod tą lipą rosochatą,
Pod tym sadem, pełnym rosy,
Pod błyskami jasnej kosy, —
Tylko mi cię żal!
Poszłabym ja w ukrainę,
Za to morze, za to sine,
Poszłabym ja na stracenie,
W bezmiesięcznej nocy cienie,
W niepowrotną dal...
Tylko mi cię żal,
Sokole,
Co nad nasze latasz pole,
Ponad pole, ponad niwę,
Latasz; gubisz piórka siwe, —
Tylko mi cię żal!

Marja Konopnicka.

O pożyteczności nauki tkactwa.

W Działdowie przed kilku laty założone zostały kursy kilimiarskie. Dziewczęta wykonywały na krosnach piękne kilimy, to jest dywany na podłogę, nakrycia na łóżka i t. p. Na razie dużo było chętnych. Po jakimś czasie zabrakło uczennic. Warsztaty nabyte zostały przez grono osób z Mławy z p. starostą Godlewskim na czele. Powstały tak zwane wędrowne kursy tkactwa, co jakiś czas w innej wsi ustawia się warsztaty i dziewczęta tkają piękne rzeczy, nietylko kilimy i kapy, ale i pasiaki na suknie.



Dziewczęta przy krosnach,

Niegdyś kobiety-Mazurki z powiatu mławskiego nosiły suknie barwne z takich pasiaków. Te barwne samodziały tak się podobają, że kobiety i dziewczęta zaczęły sobie dziś szyć sukienki z pasiaków. W niektórych wsiach powiatu mławskiego spotyka się w święto barwne stroje ludowe.

Dziś nietylko w Polsce, ale i w Niemczech i innych państwach wskrzesza się stroje ludowe, które są zawsze piękniejsze od pospolitych naszych ubrań.

Kto pierwszy odgadnie?

SZARADA

Pierwsze — czyni, gdy jest głodny,
Drugie — jest to zwykle lokal chłodny,
Razem — czas deszczów, szarugi,
Zgadnij — wyraz to niedługi.

Drukarnia „Współczesna" w Warszawie, Szpitalna 10.